

mentami polskiego Rządu na-
dowego i w mi-
ni-
stwie spraw zewnątrz
Chłobukowskiego nie zgola
wiedzianno. W mi-
nisterstwie pruskim nigd-
znaleźć nie było mo-
żna takiej nieznajomości
stosunków, która by
potrzebna była do awierzenia,
że pozyskać mo-
żna współdziałanie polskiej
partii rewolucyjnej,
by ustąpienie jakiegokolwiek
części ziem pol-
skich pod moskiewskim
rządem dla Prus spro-
wadzić.

O możliwości takiego ustąpienia rozprawa-
no co prawda po śmierci cara Aleksandra I.
częstokroć, ale tylko z moskiewskimi inicjatyw-
w myśli wrogiej Polakom, by opanowanie ich
tem łatwiejszem czynić. Szczególnie car Mi-
kołaj nasuwał śp. królowi Fryderykowi Wilhel-
mowi IV. często myśl odstąpienia lewego brzegu
Wisły z Warszawą (stało to się po raz ostatni
podczas wojny krymskiej), ale król Fryderyk
Wilhelm nie powiódł planu tego z radością, po-
nieważ nie chciał stosunku liczbnego polskich
poddanych wzmocnić na niekorzyść poddanych
niemieckich. I w późniejszych czasach, gdy nie
udały się próby czynione przez hr. Lamberta,
w ks. Konstanty i margrabiego Wielopolskiego,
„wentylowano“ w moskiewskich kołach rządo-
wych kwestję „nowego podziału Polski“, ażeby
część trudów w rządzeniu krajem Nadwiślań-
skim przełać na Prusy, i zadanie Moskwy w ten
sposób łatwiejszem uczynić, Warszawę zaś, jako
niezbędne miasto garnizonowe, i ze względu na
jej znaczenie furciecne nadal zatrzymać. Ale i
tym razem nie znalazły komunikaty te w Ber-
linie w najwyższem miejscu uznania, ponieważ
wiera w niemieckie posłannictwo Prus zarówno
silną była, jak za czasów wojny krymskiej i
wzrost ludności mówiącej po polsku nie był dla
Prus aważanym za korzystny. Czy i o ile pre-
zydent ministrów v. Bismark już w roku 1863
to osobiste zapatrywanie podzielał lub nie, o
tem wnioskować nie można z jednostronnych o-
powiadań ówczesnego deputowanego z Gdańska
p. Behrenda, a śmiać się zdaje się nam usłowa-
nie, opowiadania polskich spiskowców, którzy
stoją obecnie w bliższych stosunkach z piszący-
mi po moskiewsku, panawistycznymi niemie-
ckimi redaktorami, narzucić publiczności niemie-
ckiej jako rzeczy wiarodogę.

Nad ważnym tem pismem warto się zasto-
nowić. Czy prawda jest, że Słowian obronili-
ka, Moskwa, chciała urządzić nowy rozbiór Pol-
ski? Na to niechaj naprzód odpowie prasa mo-
skiewska. Krwawi się tylko serce, że nasi ro-
dacy, nasza ziemia ojczysta były towarem tej
niezdanej szachierki.

Uderza nas przecież w piśmie półurzęd-
owego organu uster: „Ob und wie weit der
Ministerpräsident v. Bismark schon im Jahre
1863 diese persönliche Auffassung getheilt hat
oder nicht. Istnialy zatem w sferach dworskich
rozmaite o sprawie polskiej przekonania. Jedno
z nich, nie pragnące dalszych zaborów w zie-
miach polskich, było przekonaniem króla Fryde-
ryka Wilhelma IV. i jego następcy, dzisiejszego
cesarza Niemiec Wilhelma, drugie, o którym
mleży artykuł, przekonaniem sfer biurokratycz-
nych.

Oto ważna wskazówka dla badacza obec-
nych zawiązków politycznych; a spodziewamy się
że niezadługo o stosunkach tych więcej doniesie
bądźmy mogli, bo w urzędach pruskich znaj-
dowali się wówczas przyjaciele Polaków, którzy
pilnie ruch ten śledzili, i gdy nadejdzie chwila
nam przyjaźnia, niekiedy przesłana.

Ta sama Nordd. Allg. Ztg. zamieszcza de-
ment o liście Bismarka do senatora Jasinie-
Bismarka do Jasiniego nigdy listów nie pisał.
Tutaj w kołach miarodawczych pogłosce wło-
skiego dziennika nie dawano wiary, i dlatego to-
w korespondencjach naszych słynnej sprawy
rozbrojenia nie poruszaliśmy wcale.

Z Niemiec d. 29. grudnia.

Świeżych czynów nie zapisały dzieje na
kartach ubiegłego roku. Nie wyprawdano na
pole bitwy wojsk statystycznych, tylko gdzieś
w Południowej Ameryce toczyły z sobą zapasy
bezmisylnie dwie rzeszy państw, tylko w odo-
głym Kabilu wieszano żołdactwo angielskie Af-
ganów, aby przyspyć do dziedziny zemsty, tylko
na stepach Azji przechodziło koczactwo przed
wym Tatarskim. Pokój panował w Europie.
Kiedy go grzmot dźwięk, nie przerywały go
głośnie czynny dyplomatów.

Pokój panował i w Niemczech. Ale nie był
to ów pokój znany ze starodawnych pieśni, sy-
pający z rogu obfitości hojnie swe dary, był to
ów stan febrycznego sposobienia się do niedole-
kich zapasów, było to zawieszenie broni.

Opowiadają dzieje, że dawnymi czasami, gdy
ciągnęły wojska na zimowe leże wśród dęchów
wojen, to żołnierze zjadali mienie obywateli i
niezyskali kraj swój własny lub ziemie wroga.

Dzisiaj mamy wszędzie załóg wojskowych
podstatkami; nie tak widocznie, ale z dziwną
wyrzeczonością niszczy powoli militarny siły na-
rodów.

Dlatego też utrzymanie armii było osi, na-
około której toczyły się wszystkie sprawy ni-
emieckie.

Najważniejszym niezaprzeczeniem faktem,
który wydarzył się w Niemczech w roku 1879,
jest słynna reforma ekonomiczno-finansowa,
zwrot nagi i gwałtowny od wolności do ochro-
ny ekonomicznej.

Znaleźli się wprawdzie apostołowie pouca-
jący maluczkich, że dla otoczą opieką przemysł
rodziny i droższymi nie robią koniecznych
potrzeb człowieka, że przez ciało te reich ni-
emiecki wyzwoleńcom zostanie od zależności swej
w tuzinkowych ksiąstewek. Ale koniecznie
wzobudzona reichu, była tylko uratować 130
miliardów marek dla armii. Rezultatem reform
były obecnie: droższyna dość powsze-
nie zastająca stale, i miliony dochodów
z nowych podatków, jak to wymyślił mąż sta-
nej ludności.

Na rzecz państwa kil-
niał, że zrobi
ministrowie finan-
skim ganiłom

przemysł, że dobrobyt państwa
tości zaś zaciągnięto nowe pożyczki państwowe,
podniesiono w państwach rozmaitych podatki
stałe i uchwalono nowe; — nieznanego gość w
latach dawnych, niedza głodu zawitała do kraju.

Jaka pomocą obdarzono Ślązaków dotych-
czas, o tem pisałismy. Pod koniec roku wydał
nado landrat powiatu lubienieckiego okólnik o
„zbytniej nieuprzejmionej pożydlivosti“ (Begehr-
lichkeit) Ślązaków, i zagroził komitetem do-
broczynnym i reprezentacją gmin, że zwrócić
im każe z własnej kieszeni raz już dane wsparcie,
jeżeli się przekona, iż takowe udzielone
zostały nieuprzejmym niedzarzom! Bóg zapłać
pania landraciel!

Biogosiawieniem ludu nie kończy się rok
ubiegły, z żalem go nikt nie żegna, chętnie
przytrzymać go nie pragnie. Niedza zostawił nam
w spadku, gorzycę zatrutą pierwsze przyszłego
Nowego roku miesiące.

Alle podobno w roku tym pojawiła się, ja-
koby kometa, nagle i niespodziewanie, wieść
przez miliony przysięta z radością, wieść o przy-
miernu Austrii z Niemcami, wróżba pokoju i
rozkwitu handlowych stosunków.

Poważni się odwieczne nasze wrogi. Mo-
ska i Niemcy nieprzyjaźnią ku sobie patrzą
wzrokiem. Krzyżak wyrzeka się pragnienia za-
borów; przyjaźniej nam Austrii dłoń podaje.
Nienawisć ku wszystkiemu, co polskie, zdaje się
slabnąć w ludzie niemieckim.

Miałoby to być zapowiedzią pomyślniejszych
czasów?

Nie ludźmy się niemi. Pracujmy i walcz-
my w roku nowym pod prastarym sztandarem,
z dawną wiarą w zmartwychwstanie narodu,
z większym poświęceniem i z więcej jeszcze
nieustraszoną odwagą. Wtedy to nie zlamia
nas przeciwności, nie odbiora sił zawiędzone
nadzieje, wtedy to przetrwamy prześladowania,
a jeżeli nadejdzie upragniona godzina szczęścia,
silniejsi ducha hartem i zapalem serca wstą-
pimy do nowego życia.

Witać nie możemy Nowego Roku nadzieją,
że spełnią się w nim najgorętsze nasze życze-
nia; postanówmy więc w tej uroczystej chwili
szczerze i śmiało, jak na mężów przystoi, dzia-
łać, aby duch nie upadł i czuwał w godzinie
czynu.

Śczęścia na Nowy Rok, ziomkowie!

Moskwa.

Dochodzą do Czasu z Warszawy wiadomości,
że przedsięwzięto tam nowe aresztowania socjali-
stów. Mianowicie aresztowano pięć osób, z któ-
rych część wysłano już na Sybir, kiedy inne
siedzą w cytadeli. Rzecz jest czystej krwi so-
cialistycznej, lecz pokryta płaszczykiem jakiegoś
polskiego patriotyzmu. Wejrzawszy w głąb
sprawy, od razu, piszą nam, przekonano się mo-
żna, że jest ona wyłącznie socjalistyczno-nihili-
styczna. Moskale sami przyznają się do szere-
żenia niepokoju. Zgodnie z prawdą czy nie,
parę dni temu rozpowiadali, że koło pałacu ci-
mowego była demonstracja, że dookoła strzelali
i że było kilku rannych. Było to zapewne w
związku z ową pogłoską rozpowszechnioną na
głędzie berlińskiej o rozruchach w Petersburgu.
Tam zaś, jak nam piszą, rozprzeżenie coraz
większe. Cesarz całkiem nie wychodzi a do Can-
nesa zaniesiać podróży, gdy rząd pruski miał go
zawiadomić, iż nie rezygnuje z jego bezpieczeń-
stwa. Faworyta zaś cesarska, księżniczka Dok-
toruiki, tak nazwana La grande Demoiselle wy-
jeżdża tylko po wakacje, czepowem koszarach
tych samych, którzy zwykłe towarzyszą cesar-
zowej. Rozprzeżenie obyczajów w sferach dwor-
skich coraz nie powiemy większe ale jawniej-
sze. W. księżęta mają za przykładem monarchy
urzędowe faworyty, jak za najpiękniejszych cza-
sów Ludwika XV lub reencji. W. ks. Konstanty
były namiestnik w Polsce, który długi czas
odznaczał się przywiązaniem do żony, buduje
pałac dla swojej faworytki obok własnego. Wy-
jątek uderzający stanowi następcą tronu i jego
dom zupełnie jak Ludwik XVI. Ale stąd też
wielki i podobno coraz większy rozdział między
nim a cesarzem i dworem.

Tymczasem działanie w kierunku wywrótu
nie ustaje, przeciwnie propaganda poleguje się
ofarami, które padają w walce; jakis młodzień-
czy entuzjazm objawia się dla oświecenia, dla tych
ludzi, którzy, nie można inaczej powiedzieć, ale
po bohaterstwa umierają. Ostatnia znana trage-
dia odeska miała ogromne wzburzenie wywołać,
które się zwiastowało z szkołach odbito; *dass ist
eine Drachenaat* piszą nam. Przytem dzikość i
bezwzględność zasad spisku imponuje. Wychodzi
obecnie w Petersburgu nowy tajny dziennik w
formacie *Timesa*, *Narodnaja Wola*, i bywa roz-
lepiany po rogach ulic, a car otrzymuje egzem-
plarz. Rząd zaś widzi się ubezwładnionym, bo
nawet srogość jego nie tylko nie zaradza złemu,
ale wprost przeciwny odnosi skutek. Rozstrojo-
ny, uparty, głuchy na wszystko brnie dalej po
fatalnej drodze, na którą wepchnął rydwan pań-
stwa. W tak ważnych i doniosłych chwilach w
Warszawie np. nie umiał się zdobyć na nie in-
nego, jak na przystanie takiego Apuchtina, który
drażni tylko młodzież, i po kropelce dolewa
oliwy do ognia, podniecanego przez nihilistów
moskiewskich i socjalistów. Cóż to za niesły-
chane zaśpienie, a dowodów jego podobnych
temu wszędzie znajdziemy co nie miara. Ulica
warszawska przeżyła już Apuchtina Ropuch-
nem. Temu parę dni, jak nam donoszą, młodzież
uniwersytecka obyspała kwiatami pania Modrze-
jewska, zato także p. Apuchtin pociągł uczniów
do odpowiedzialności. A tak na każdym kroku
jakby z umysłu, jakby po to był przysłany, pro-
paguje najdzielniej niezadowolnienie, i pragnie na
rzecz wszelkiego rodzaju przewrotnych działań.

Donosiliśmy przed paru dniami, że Ode-
sie w skutek wojny carsko wojennego
szono d. 19. b. m. trzech nihilistów, Wi-
syna Aleksę Malinkę, Leiba syna Józefa
dańskiego i Iwana syna Wasyla Drobias-
Jeden z naocznych świadków opisuje akt
kacji w następujących słowach:

Z. Drobias.

„Długich śmiertelnych koszulach. Na szyi ka-
żdego wisiała czarna tabliczka, na której bia-
łymi literami napisane było: „Gosudarstwen-
nyj prestupnik!“ Podczas jazdy na miejsce stra-
cenia krzyżeli skazani i starali się przemówić
do towarzyszącego im w wielkiej liczbie ludu.
W skutek jednak ogłuszającego odgłosu bębnow
i zbyt wielkiego oddalenia nie słyszeli nie było
można. Na około wozu postępowali noszący imię
ks. bułgarskiego 18 batalion strzelców i sotnia
(sto) kozaków. Taż przywozie jechało po każdej
stronie po pięciu żandarmów z dobytymi pała-
szami.

Gdy Drobiasz, nie zważając na rozkazy i
groźby żandarmów wciąż krzyczał, uderzył go
jeden z żandarmów tak mocno pałaszem w głow-
ę, że nieszczęśliwy w skutek tego zmysły stracił.
Na to odezwał się jeden ze skazanych: „Nie
bij, niedźnik, carski kacie!“ na co żandarm
groźąc pałaszem, zawołał: „Malczy, sobaka!“
Wkrótce po tej okrutnej scenie stanął pochód
na miejscu trawienia, na Polu Skakowskim, o
pół mili od Odessy odlegiem. Skazanych odwie-
ziano i zaprowadzono pod szubienicę. Szabska-
pitan Nesterenko odczytał raz jeszcze wyrok
śmierci a z Malinki zdjęto szlachectwo. — Kat
stał wysoko na rusztowaniu. Najpierw podpro-
wadzono Malinkę, który żądał, aby mu pozwo-
lono przemówić do ludu, poczem stojący obok
niego odeski naczelnik, generał-major br. Heinz
zapytał go, czyby nie chciał mówić z duchow-
nym. Malinka skierował starostę od stóp do
głów szyderczo, zwrócił się następnie do kata i
rzekł: „Kacie carski, czyn twój powinność!“
Egzekucja natychmiast spełnioną została. — Na-
stępnie zaprowadzono na rusztowanie teologa
Drobiaszina. Do tego zbliżył się pop moskiew-
ski i chciał mu dać krzyż do pocałowania, na
co skazany rzekł słabym głosem: „Daj pokój,
bracie, tym głupstwom!“ Gdy nareszcie trzeci
skazany, Leib Majdański zaprowadzony został
pod szubienicę, zaczął krzyżować okropnie, a do
przystępującego doń rabina rzekł: „Precz sza-
tanie, aby cię odesy roje nie widziały!“ O go-
dzinie pół do dwunastej wszyscy skazani byli
powieszeni. O 12 godzinie odcięto ciała,
wrzucono wraz z odzieżą i stryczkami do przy-
gotowanego już grobu, a następnie zrównano
groby z ziemią. Generał-major Krok zakomende-
rował, a wojska w paradyzie wrócić po przed
groby wśród odgłosów muzyki do miasta.

Wszyscy trzej straceni skazani zostali na
karę śmierci za wykonanie wyroku sądu rewolu-
cyjnego na pięciokim Horynowiczu, który zdrad-
zał sprawę. Fakt ten został wykonany w r.
1876. W czerwcu zebrał się w Elizawetgradzie
sąd na Horynowicza, a wykonanie wyroku śmier-
ci powierzono Malinie. Horynowicza zwabiono
do Odessy, gdzie leżący 7 pułku husarów wcią-
gnął go między sztyletników. Malinka był pierw-
szy, który Horynowicza uderzył sztyltem w
głowa, a gdy tenże padł, inni dokonali dzieła,
poczem oblane i twarz kwasem siarkowym,
aby nie można było rozpoznać trupa. Tymczasem
Horynowicz nie zginął, tylko strasznie
okaleczony, żyje, a nikt nie wie, gdzie się znajduje.

O powodach nadejścia jen. Drentelena z
posady szefa 3. oddziału kancelarii carskiej do-
noszący rzekomo dobrego źródła do *Timesa*: Jak
wiadomo, przestępcy polityczni, skazani na
śmierć lub więzienie na całe życie, jeżeli dadzą
się skłonić do pewnych zeznań, otrzymują w na-
grody złagodzenie kary. Odtąd takie zeznania
głównie pochodzą z ust Mirski (rewolucjonista) za-
przecając temu stanowczo; p. r.) i za to zmienio-
niono mu karę śmierci na roboty dożywotnie w
katagorach. Tymczasem następuje nowy zamach
na cara. Po eksplozji znaczna część otoczenia
carskiego oświadczyła się za tem, aby cofnąć u-
stawienie i wykonać na Mirskim wyrok śmier-
ci. Drentelen opierał się, aby nie cofać danego
słowa. Zdanie jego przeważało, ale za to nara-
ził się kamarylli i musiał podać się do dymisji.

Z lwowskiej Rady miejskiej.

Posiedzenie 30 grudnia. Obecnych radnych
55. Przewodniczącą, prezydent miasta A. Ja-
siński.

Zmarły dr. Noskiewicz, jeden z najgorli-
wszych i najczynniejszych członków Rady, zarę-
wko kochany i szanowany tak w służbie jak
w życiu prywatnem, zostawił po sobie
która nie łatwo da się w naszem
bywalskiem życiu zastąpić.

Przewodniczącą
kadłusz Kleczewski
sów miasta Lwowa
miejskiej.

Ze względu na
że czyszczenie mie-
korzystnem, kiedy
koszta wywożenia,
wynosiły 32-34,60
r. mianowicie do 1
tego lata i masy
dostarczyć zale-
da zezwala, aby i
bywało się w wias

Ponieważ w u
warzystwem tram-
czać może stojki p
parę koni, dopiero
na kol i konnej,
następujący wnio-
dostarczać będzie
po 2 złr. od pary,
wemu zaś przedsię-
raczyć na rok jed-
do wywozu śmieci,
włożeniem pań wa-
zadu on

Panu Luigi Piva, kowalowi, poddanemu wło-
skiemu, udzielono przyrzeczenie przyjęcia do
związku gminy za opłatą taksy 10 złr.

Wniosek sekcji IV względem ratunku stra-
ży pożarnej miejskiej z 60 ludzi na 50, a to
przez nieobszadzenie wakansów w ciągu lat 3 —
wywołał silną opozycję, której wyrz dali radni
Dąbrowski i Szewczycki, słusznie twierdząc, że
istniejąca obecnie straż ogniowa miejska nietyl-
ko nie jest zbyt liczna, ale przeciwnie nie wy-
starczająca, co się już kilkakrotnie okazało przy
większych pożarach. Straż ochotniczą przy naj-
lepszych okolicznościach nie może sama tego dokonać,
co jest obowiązkiem ludzi wyłącznie ratunkowi
na wypadek ognia poświęconym.

Przy głosowaniu wniosek sekcji IV upadł
wszystkimi głosami z wyjątkiem jednego, przy-
jęto zaś wniosek sekcji V, aby w miarę możno-
ści używać straży pożarnej do służby miejskiej
w granicach śródmieścia.

Koniec posiedzenia o godzinie wpół do
dziewiątej.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Dnia 31 grudnia.

* Chociaż dawniej w Polsce właściwe życzenia
szczęśliwego roku nowego składano przy łamaniu
się opłatkiem, nowa moda z Zachodu przyniosła
zwycaj winosowania w sam dzień Nowego Roku.
Zwyczaj ten utrzymuje się u nas stałe o lat wila-
la; a dziś trudno go już byłoby zmienić. Wobec
powszechnej błędy i narzekania, życzenia te łatwo
sformułować. Życzymy sobie wszyscy zmiany sto-
sunków na lepsze, a ponieważ życzenia te tak są
powszechne, a utykanie ogólnie, łatwo przysię-
dzić, że zmiany te na lepsze wkrótce nastąpić mu-
szą. Gdzie błęda największa, tam i pomoc najbli-
ższą, powiada przysłowie niemieckie, pocieszamy się
więc, że i dla nas lepsze zabłyśną chwile, które
oby się dla stracił w tem staropolskiem życze-
niu: Szczęśliwego dołego roku!

* „Trzy pory“, komedia w 5ciu aktach ory-
ginalnie przez panią Samolifską napisana, polecona
przez komisję konkursową krakowską do grania,
przedstawiona będzie po raz pierwszy w piątek.
Odnacza się wyborną charakterystyką osób, hu-
morem, a szczególnie p. Zamojaki ma jakby dla
siebie piątą rolę. — Autorka zamieszkuje w Chi-
cie w Ameryce.

* Z redakcji *Dziennika Polskiego* wystąpił z
dnem dzisiejszym p. Tadeusz Romanowicz.

* Księgarnia polska posiada 200 egzemplarzy
litografowanej kopii obrazu Jana Matejki przedsta-
wiającego Kazanin księdzka z Skargi. Lito-
grafia dużych rozmiarów, wykonana w najpierw-
szym zakładzie wiedeńskim Reiffensteina i Roeseha.
Sprzedają takową po cenie bardzo zniżonej egzem-
plarz 1 zł. Nabywać można w księgarni polskiej
we Lwowie przy placu Halickim. Całą uzyskaną
kwotę ze sprzedaży przeznacza księgarnia na do-
datkowych głodem Ślązaków.

* Kancelaria zarządu „Spójni“ otwarta
dziennie od godz. 2-4. popołudniu, ulica
micka 1. 12. I. piętro. Zgłoszenia z powołani-
sowa należy do prezesa Tow. p. t. Zabicki, Ko-
Tow. zaliczkowem pl. Marjański 1. 9.

* Od Nowego Roku starożytny styl zacznie
chodzić w miejsce naszym nowa pismo ruskie *Dycho*
z tendencją przeciwną *Słowu*.

* C. k. prokuratorja państwa w onskowa
nr. *Przegląd Dziennika* za 1879 r. wiersza To-
masza Olszowskiego p. t. „Do najjaśniejsz-
go“

* Pod protektorem Marji hr. Potockiej, pr-
współdziałaniu prezydenta miasta Lwowa, odbę-
się w dniu 10. stycznia 1880 r. w salach gal. T-
warzystwa muzycznego we Lwowie tal na korzy-
ubogich miasta Lwowa. Ten bal nadarza Publiczne-
ści sposobności przyzniesienia się do uszlerzenia nie-
dotatką, na który w obecnym roku cierpi dotkli-
wie znaczniejszy jak kiedykolwiek zastępek mieszkań-
ców miasta. Odwołujemy się przeto do
tęch do doświadczonej zawsze ofiar-
Publiczności z gorącą prośbą, by w
niższą w urzędowej zabawie
celu temu balowi wytkniętego.

Biletów po cenie 5
6 zł. za bilet 6
Potockiej
dzień

W końcu kwiatów, najpiękniejszy namet opery,
a może nawet w ogóle nowej opery włoskiej. Z
prawdziwym zadowoleniem stuchaliśmy pani Skł-
skiej, jak dominowała w kwintecie, i jak mile i
czyste wysokie jej tony. Zasnęła na Usze okla-
ski i na podany jej bukiet.

W akcie trzecim celowała pani Bosai odgpie-
waniem arji „Ma dal aride stels.“ Daet a tenorem
następnie teret i końcówce kwatuor w stylu wla-
dowym autorowi Rigoletta, który alif koloryty,
rozmaitością rytmu i zestawieniem kontrastów w-
cznie wywołuje efekta.

Dwa ostatnie akta już słabsze; niewiadomo
właściwie dlaczego rozdzielono akt czwarty na dwa
akta, gdyż są to tylko dwie odosłany akta czwar-
tego. Opera napisana w czterech tylko
et soprann z barytonem, poeppa
pan Köhler odgpiewał z uduchem,
był bardzo przy glosie.

Kwartet spiskowych z potęgą „ono“ i
kwintet z wpadającym allegro piaz, wszystko to
nagromadzone efekta na niekorzyść melodji. Ładna
bardzo ostatnia rozmowa Amalfi z Warnikiem przy
akompaniamencie smyczkowych instrumentów. Po
„Balu maskowym“ dopominamy się o „Aida“.
(Dr. W. S.)

— Podziękowanie. Czysty dochód z rozprze-
dazy przedmiotów w bazarze, urządzonym przed
świętami Bożego Narodzenia na korzyść sierót sa-
kładu św. Teresy wynosi 1028 zł. 61 c. Suma to
jak na dzisiejsze ciężkie czasy dość znaczna i za-
wdzięczyć to tylko możemy staranności dobroczy-
nych pań, które się rozprze-
dając miejscem serdeczną imieni
wyrażamy podziękę wszystkim
tym rozprzeżdaz przedmiotów w-
buciele, urządzonym wianym tymże pań korztem,
za ich trudny i gorliwość o dobro biednych, nie-
szczęśliwych sierót.

Niemniej też poczuwamy się do obowiązku pu-
blicznie złożyć podziękowanie panu Piotrowi Gros-
zowi za bezpłatne odstąpienie lokalu na bazar, a
panom kupcom naszego miasta za odstąpienie r-
zowego rabatu od wyprzedanych przedmiotów;
w gronie tychże trzema panom, którzy nie życzyli
sobie być wymienionymi, szczególniejszą wyrażamy
podziękę za zupełnie bezpłatne użyczenie rozma-
itych przedmiotów do sprzedaży.

Wreszcie dziękujemy szczerze szanownej pu-
bliczności za liczne poparcie ze swej strony dobro-
czynnego tego przedsięwzięcia, bądź udzielaniem
przedmiotów, bądź zakupem tychże w bazarze.

Wszystkim tym osobom imieniem ubogich sier-
rot dajemy wyraz wdzięczności serdecznem „Bóg
zapłać“!

Krasiczyn 30. grudnia 1879.

Jadwiga Leonowia Szczęśliwa.

* Mianowania. Szef kierujący minist-
stwem finansów zamianował starszego radę g-
niczego w Wieliczce Sylwestra Miazka, radę g-
niczym i zarządcą salin w Bochni.

* Mianowania w armii. Cesarz carski
wpisał jako przeniesionego do awansu na na-
mistra I. klasy Włodzimierza z Lipowa i
wskiego z pułku dragonów nr. 11.; dalej na
mianował porucznikami kadetów Antoniego Libe-
pry batalionie landwory pleśnej w Krakowie 1. 5.
Józefa Kotarskiego, przy batalionie w Samborze 1.
61.; przenosił zaś Karola Ełbe z Krakowa do ba-
talionu 12. w Krasie, Oskara Sikorę z Włodawy do
batalionu w Tarnowie 1. 53.; Wilhelma Heckerla
w batalionie w Zamościu 1. 55.; Aleksandra Gray-
mań-Siedleckiego i Jana Wolafskiego przy bato-
lionie w Krakowie 1. 52. Kornelęgo Lwowskiego
przy batalionie w Górniołwach 1. 77.; Kornelęgo
Czerwikskiego przy batalionie w Górniołwach 1.
liczba 62.

— Oleszyn, 29. grudnia. Od czasu ostatnie-
mojej korespondencji z październikiem dużo tu u-
zmian zasło — kilka niepowodzeń — kilka ośar-
i t. d. Ze krzesła poła narodowego przynajmniej
na lat 6 stracone dla nas w Radzie państwa — o
tem już wielce dokładnie; małości także „po bu-
zi“ otrzymaliśmy, t. j. polskie Koło w Oleszynie
— w dniu instalacji nowego prełożonego sboru ow-
w Bystrzycy pod Oleszynem; jak bowiem za stolet-
tej rzadkiej uroczystości rozdawali się przy abo-
rownikach i Haasowie i starostowie i komisarze i
Niemcy wesołacy, z nas nikogo, absolutnie nikogo
nie zaproszono.

Tak to niestety, „wo die deutsche Sprache
lingt“ — dziwnie wyglądałyby nasze białe pol-
skie ośobki, uparcie tylko i tylko po polsku mi-
włosce. Leż — „honnay soit qui mal y pense“! Bóg
nim!

Ze starej naszej, poczciwej, lecz czasami bry-
lującej *Gwiazdki*, wiecie także o niezamierzonym
wzrostu szlacheckiego ludu do plemiastwa. *Gwiazdka*,
za co jej się rzetelne należy uznanie, ciągle prze-
wodzi niemu występuje i do zgody wywaja; co jed-
nie przekłada i jak przuśladia, swój „Drażn-
m“ mają i adwokaci swój „Drażn-
m“ od lat wielu. Rol się tu od nich i chęć „ol-
o ogromna na takie małe ksiąstewko — każdy
o po kilka tysięcy spraw w portfolio i robi py-
o in-

przysłu tu do nas jeszcze jedn-
też żonę dobra ziemskie (zróż-
nie dale), kapitały różne (sic) i
pomazał sobie snuty i doinaj-
lowanego po wiedeńsku i przez
leerów (w Polsce nie poradzono
namiem niemieckimi i niemi na-
rancusku: *joindre l'utile* *agrandir*)
nadar gorliwym członkiem Orytali pol-
obletnicami jak z reżawa
nak, zaczął okrzykiwać swą be-
dla poparcia jej nie dźwięczał w
wad dźwięk i kapusta do upadłego
nam katolicki i ludek protestancki
o głowę i gdy wysłano delegację do
n- tablicaus, między zgodnymi ludźmi,
mlezył Paweł Stalmach i Jan Gaj-
dla bezwyznanolowa miejsca nie
ze tej po jubileuszu ów pan zwinał
gorątkowo, i wywiesiwszy władci-
do okleśnienia: kolory, wypisał
ang. są polskich instytucji.
i d. obrońcy Salaska nie na tem
znie ośobka w mowie będąca była
i głoda do... pusti? Ruchom
i ja więcej pomocnik: ale... Bóg

Przemu Towarzystwu zaliczkowemu
o ogosony zaś tutejszy weksel za-
pozem, że nie było prz nim nie-
nacy. Towarzystwo apowiało wy-
jświe odwołano sąd dostali... mo-
as przejęcia polskiego weksla
la rzecz a waty!
mojej korespondencji wiecie tak-
na teatr niemiecki z Opawy, i
e, Gimpel od latni quat i w sal
medell. Teatr ten uszczęśliwił
em, zakrawająca trochę na bur-
ma dniami dopiero. A zerknił nie-
plai polskiej; bowiem zamowił jedyn-
szaryńskiego Towara. m... tak
la naszych przedstawieł nie mogli

(Asthma).

aptekarz w Gleichenberg w Styryi.

Tasiemiec i
Cierpienia żołądka leczony pod gwa-
skutkiem **dr. Schneid,** racją i prany
Wiedeń, Praterstrasse 52.
(Tutkie ustanowienie) Teatr wykreślił nieszczęśli-
wie więcej jak 3000 cierpiących na tasiemiec
Cierpienia żołądka. 1117

zł 5mil 636.440

dyrekcijski loteryjnel.

mark 450.000

Wypała wygranych nastą-
pi rychło pod gwarancją

korzyść i uposażone — wieloma zna-
cznymi wygranami. Wszystkie wygra-

розростається між

**Bank- u. Wechselgeschäft
in Brannschweig.**

został. i prospekty z wyciągiem siwa
1129 2 12

35

OF BOSTON.

czyć się mający, odbędzie się

37

..., jednakże nie mniej jak 10

nia 1879.

Y. D. ...

Dyrekcja galicyjskiej kasy oszczędności.

Introduktion

we Wiedniu u Al. Gischner, dypl. apt. II. Kaiser Joseph-Straße 14.
we Lwowie u Zygm. Buckera. 1084 22-

osiągnąć jest najlepszym i najskuteczniejszym: środkami

Można przeżyć bardzo wiele podziękowań. — Balsam rozsyła się
wszystkie strony za zaliczką należytości. 1926 15—2

Starost nad Míst. Tachov d. 14. května 1879 P. Vyskočil, mly. nark.

Wzawie M. Karozewski apt. Wszystkie apteki w Austrii jakotez handel m
terialno | korzenne posiada sklad wymienionego balsamu.

się rychło za pobraniem.

BYNEK 1. 17. przyimule

bez wypowiedzenia.

1870

Urząd miejski w Łańcucie.

odlewy z żelaza uskutecznił w najkrótszym czasie 1841 4-8

Річчя аптек. 1011 4—?

[Przedruk nie będzie opłacony.]

1328 1-9
Cenniki na żądanie franco.

[Przedruk nie będzie opłacony.]

3 druks